

Drogi pamiętniku,

minęło tyle czasu odkąd cię otwierałem. Nie mam nikogo, kto mógłby mnie wysłuchać, więc tylko ty zostałeś. Musisz przyjąć na siebie słowa, które zatrują umysł. To one właśnie ściągają bezsenne noce. Są kolcami, raniącymi od środka, prosto w serce, jakby miały zabić. To broń gorsza od karabinu.

To wszystko, co działo się w ciągu ostatnich lat, miesięcy, dni, zmieniło mnie. Czuję się otępiały. Sparalizowany. Myślałem, że widziałem już wystarczająco. Wciąż nie potrafię wymazać z pamięci widoku przełanej krwi, zdruzgotanych ludzi, straconych marzeń. Wojna. Ona to uczyniła. Potrafi zmienić człowieka tak, że sam siebie nie poznaje. To ją należy winić. Za całe zło, jakie się wydarzyło. Jednak jedno jej zawdzięczamy. Wolność. Coś, co wróciło do Polski po stu dwudziestu trzech latach ucisku. A teraz kolejny raz możemy ją stracić. Ironio losu, przez jednego z naszych zaborców. Sowieci. Wycofali się z wojny w 1917 roku, bo konflikty wewnętrzne ich osłabiły. Myślałem, że to zniszczy ten przeklęty kraj. Psia krew, tak się nie stało. Bolszewicy dokonali przewrotu, przejęli władzę. A władza to łakomy kąsek, za każdym razem chce się więcej.

A więcej oznacza Europę. Polska stała się do niej mostem, dzięki zajęciu naszych ziem, rewolucja miałaby dotrzeć na zachód. To oznaczałoby kolejne lata ucisku. Chyba Polacy nie znieśliby dłużej tego. Dlatego też wszyscy są w stanie najwyższej gotowości.

Podслуchałem rozmowy dowódców. Wiem, nie powinienem, ale ciekawość wygrała. Józef Piłsudski zamierza stoczyć decydującą bitwę między Bugiem a Wisłą. Wojsko zostało całkowicie przeorganizowane. Front północny, kierowany przez gen. Józefa Hallera (w tym i ja) ma za zadanie osłabić główne siły wroga, nacierającego na stolicę. Swoim zasięgiem ma obejmować obszar od granicy Prus Wschodnich do Puław. Front środkowy z gen. Edwardem Rydzem – Śmigłym na czele ma podejść armię nieprzyjaciela od tyłu. Teren działań ma przebiegać od Puław, wzdłuż Wieprza do Sokala. Do niego należy uderzenie na lewe skrzydło armii sowieckiej, walczącej pod Warszawą i dostanie się na jej tyły. Front południowy, pod przywództwem gen. Wacława Iwaszkiewicza musi zatrzymać dowódcę nieprzyjaciela oraz obronić Lwów.

Czuję, że bitwa jest blisko. Już niedługo. W snach widzę trawę splamioną krwią. Blade twarze, nieobecny wzrok, ciała pokryte szkarłatem. Powiem ci w tajemnicy, drogi pamiętniku, że nie czuję strachu, smutku czy obrzydzenia z tego powodu. Jedynie serce tłukące w piersi, rwące się do boju. Napędzane przez pragnienie zemsty, pielęgnowane od dłuższego czasu. Gniew tylko je potęguję. To właśnie on cicho szepcze co noc do ucha: "Zabij tylu ilu zdołasz. Za rodzinę, rodaków, za wolność". To jakby obietnica, którą na mnie wywarł. Dopiero po jej wypełnieniu pozwoli mi na odkopanie innych emocji. Smutku, żalu, rozpacz.

Ta obietnica to również akt żałoby. Podobno każdy przechodzi ją inaczej, Ja zamierzam wykorzystać ten czas do działania. Do wypełnienia przysięgi. To będzie mój hołd dla zmarłych. Nic więcej nie mogę dla nich uczynić. Nie wiem, gdzie są pochowani, czy w ogóle odbył się pochówek. Czy zostały jakiegokolwiek szczątki. Jeśli zginę, trudno. Przynajmniej umrę, czyniąc coś dobrego. I tak nikt na mnie nie czeka. Bo wszystkich zabili ci przeklęci Rosjanie. Przeklinam ich. Niech cały ten naród zginie. Najlepiej teraz. W trakcie tej bitwy.

*Błuznię. Powinienem przebaczyć wrogom, tak mówili Biblia. Jednak nie potrafię. Ból i gniew są silniejsze. Czy z tego powodu mogę zostać nie przyjęty do raju? Już nigdy nie ujrzę rodziny? Ale Bóg jest miłosierny, prawda? Wybacz mi nawet najgorsze. On zrozumie. Zna mnie doskonale, przecież jestem Jego dzieckiem. Wie, co wywołuje takie myśli. Wie, czego doświadczyłem, sam dał mi ten krzyż. Przytłacza mnie jego ciężar. Ukrywam się pod maską obojętności i negatywnych emocji, ale nie wiem ile tak jeszcze wytrzymam. Czy nie ugnę się pod nim. Czy nie upadnę podobnie jak Jezus.*

*Tak bardzo chciałbym, aby ktoś był teraz przy mnie. Matka, która zawsze tuliła mnie do siebie, gdy się lękałem. Nawet ojciec, którego nienawidziłem. Twardy i ostry był z niego człowiek. On przywołał by mnie do porządku. Natychmiast wybiłby mi takie rozterki z głowy. Uznałby, że są niegodne mężczyzny. Jednak cieszyłby się, gdybym wyznał, że czuję tak ogromny gniew i to on napędza mnie do działania. Chciałby bym wykorzystał go w walce, podobnie jak nienawiść. Chciałbym ujrzeć jeszcze ukochaną... Chyba za nią tęsknię najbardziej... Właśnie jej mam tyle do powiedzenia. Pokłóciliśmy się jeszcze przed tym wszystkim. Nie zdążyłem jej przeprosić. Ci plugawi Rosjanie zabili ją. Znalazłem jej martwe ciało. Tuliłem do piersi, płacząc i wypominając sobie, to czego nie zrobiłem. A powinienem. Przecież wiedziałem, że czasy są niespokojne. W każdej chwili można zginąć.*

*Mam nadzieję, że oni czuwają nade mną. Może rozpaczają nad tym, co myślę, mówię i czynię, ale przynajmniej są. To marne pocieszenie. Czym więc powinien radować się idąc na śmierć? Możliwością zobaczenia bliskich jeśli są w niebie? Po bitwie jeśli żyją, jeśli się samemu przeżyje. A może cholernym szczęściem, że się przetrwało?*

*Powinienem teraz spać. Odpoczywać. A nie rozmyślać. Czeka mnie walka. Muszę być w pełni sił. Muszę wypełnić swój cel. A może to dobrze, że mam wątpliwości? Że szukam, drączę? Zbyt wielka pewność siebie może prowadzić do zguby, tak mi wpajano. A co z jej brakiem?*

*Och, Boże. Przebacz mi, bo grzeszę.*

*Myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem.*

*Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina.*

*Chroń mnie albo poślij na śmierć jako karę.*

*Jeśli przeżyję, skaz na samotność.*

*Miłość to dar, a ja swój straciłem.*

*Nie chcę przeżyć tego jeszcze raz.*

*Jeśli wybierzesz dla mnie wieczny odpoczynek, to proszę.*

*Pozwól mi odejść z poczuciem, że w końcu uczyniłem coś dobrego.*

*Drogi pamiętniku, zobaczmy się w lepszym świecie.*